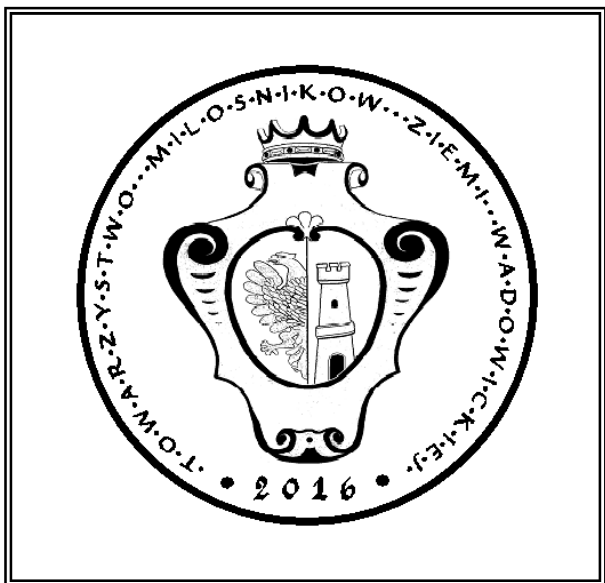
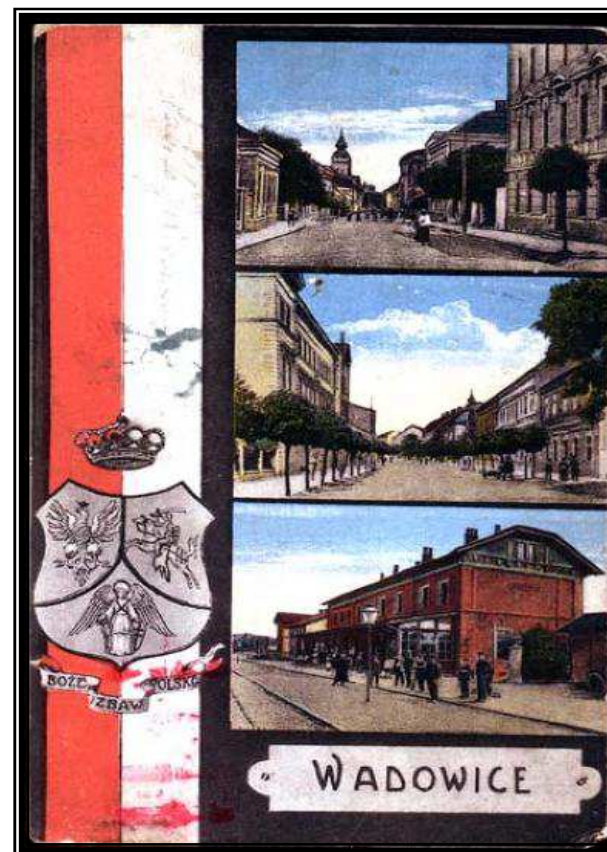


Bo tutaj jest jak jest - po prostu.
I Ty dobrze o tym wiesz.
Bo tutaj jest jak jest - po prostu.
I Ty dobrze o tym wiesz.
Bo tutaj jest jak jest - po prostu.
I Ty dobrze o tym wiesz.
Bo tutaj jest jak jest - po prostu.
I Ty dobrze o tym wiesz.

Paweł Kukiz i Jan Borysewicz



Towarzystwo Miłośników Ziemi Wadowickiej



ŚPIEWAM TOBIE OJCZYZNO

11 listopada 2016

SZANOWNI MIESZCZANIE. WADOWICZANIE .

11 listopada 1918 roku, w poniedziałek, podpisano we francuskim Compiègne rozejm kończący I wojnę światową. 10 listopada 1918 wrócił do Warszawy J. Piłsudski, któremu Rada Regencyjna przekazała całą władzę. U nas, jak to w Galicji i na prowincji - spokój, mimo, że od końca października nastrój euforii mieszany ze strachem tworzył nową rzeczywistość. Zaczęto już organizować struktury wojskowe i porządkowe. Świadomość niepodległości, istotna dla zaboru rosyjskiego, wolno się przebijala w społeczeństwie żyjącym w autonomicznej Galicji. Symbolem walki wadowiczian o niepodległość jest pomnik Żołnierza 12 PP, cmentarz wojskowy, mogiły i epitafia pamięci poległych oraz nasza, jakże zawodna i wybiórcza pamięć. W 1937 roku ogłoszono dzień 11 listopada Świętem Niepodległości i po okresie formalnej nieobecności w PRL-u - przywrócono je w 1989 roku.

Najbliższą Ojczyzną był zawsze dom, rodzina, wieś, miasto i ziemia nad Skawą. Tak pojmowany, bez patetycznych sformułowań patriotyzm, jest przedmiotem działań na rzecz „małej Ojczyzny” naszego Towarzystwa. Tu zawsze była Ojczyzna, mimo, że z przyczyn politycznych, od nas niezależnych, nosiła różne nazwy. Od Księstwa Oświęcimskiego, przez Zatorskie po I Rzeczpospolitą. Oblicze miastu nadał okres zaboru austriackiego, kiedy byliśmy w Galicji i Lodomerii ze stolicą we Lwowie. W latach 1918 -1939 była II Rzeczpospolita Polska później, po rzekę Skawę, wcielono nas do III Rzeczy. Po II wojnie nasza „mała Ojczyzna” została Polską Rzeczpospolitą Ludową, by w od 1989 roku wrócić do tradycji Rzeczpospolitej Polskiej. Trzeciej a teraz już chyba Czwartej.

Scenariusz naszego wspólnego śpiewania oparliśmy o piosenki reprezentatywne dla danego okresu naszej państwowości: od utworów z czasów Galicji po współczesność.

Zbigniew JURCZAK

Szósty to był albo siódmy listopada. Po mszy wysypał się tłum pobożny z kościoła. Ale nie odchodził jak zazwyczaj; przeciwnie, trwał tak jakoś nieruchawo, zatarasował ujścia i zawałił sobą cały rynek. Jakieś wieści dalekie, jakieś pomruki chodziły po ludziach a głowy zwróciły się jak na komendę w jednym kierunku. Celem spojrzeń było starostwo. Dwupiętrowa kamienica, z dużym balkonem na pierwszym piętrze. A przecież tak zwane niezadowolenie mas, jak kiedyś czytałem, może się zmienić w tak zwany gniew ludu. W Wadowicach - niesłychane ! Nie wiadomo jak, skąd i po co znachodziła się wsparta jednym końcem o bruk rynku wadowickiego, a drugim o balkon pokaźna drabina: nie strażacka, zwyczajna, solidna drabina. W tym nagim fakcie było coś istotnie gołego, nieprzyzwoitego. Bo też istotnie- stawiać drabinę pod starostwem? Żadną miarą nie mogła to być naprawa uszkodzeń, jedyne co widać było to to, że drabina była tak pod blaszanym, dwugłowym orłem ustawiona, jakby zapraszała; proszę panie orle, zejdź pan. Zaraz się zaczęło! - już szła odpowiedź. Oto Rudolf począł się zrećcznie wspinać po drabinie. Grupa wyrostków zaczęła wołać: hura! bravo! Hura-brzmiało coraz silniej i natarczywiej. Rudolf laź po drabinie. W lewej ręce miał jakiś przedmiot, to były obcęgi. Wszystko przemyślał. Kilkakrotnie powtórzyłem: pieronie i okrasilem tę pieszczotę przymiotnikami, o ty pieronie sakramencki, pieronie morowy, pieronie kochany. Wszyscy patrzą. A Rudolf już wspiął się zrećcznie na balustradę, majstruje obcęgami sprawnie i celowo przy grzbiecie dwugłowego orła, który od tyłu, tylu lat, w skwarze i mrozie, w płucie i pogodzie rozpinał blaszane skrzydła, można powiedzieć bez przesady, że się rozpierał; nic dziwnego, tyle lat to się i orzeł do posady przyzwyczai i rozpanoszy się; instynkty zwierząt i ludzi są takie same. W tym dniu i z gmachu gimnazjum spadł emblemat państwowy. I z apteki rządowej. I z izby skarbowej. I z gmachu poczty. I ze sklepu kolonialnego z szyldem c.i k. nadworny dostawca. Wszędzie. Został tylko na kozarach; wojsko bowiem z racji swej funkcji zasadniczej musi bronić wszystkiego co ustępuje. Rynek zaczął się powoli opróżniać. Słyszałem takie zdania: - Co to teraz będzie? - Świat się przewraca do góry nogami - podrożeje wszystko - już nawet na kartki chleba nie będzie - diabli wzięli Austrię - co my teraz zrobimy - żeby stary cesarz żył, to by do tego nie doszło - młodemu się wszystko w rękach rozlało - nie ma porządku, nie było i nie będzie !

/ relacja na podstawie powieści E.Zegadłowicza „Martwe morze”/.